

W KRĘGU LITERATURY ŻOŁNIERSKIEJ. STRATEGIE PISANIA O WOJNIE W PAMIĘTNIKACH ŻOŁNIERZY II WOJNY ŚWIATOWEJ

Magdalena Kuczek, magda@kuczek.eu
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków



STRESZCZENIE

Wspomnienia żołnierskie, często pisane z „pierwszej linii frontu”, są stałym elementem polskiej literatury wojennej. Sposób przedstawiania wydarzeń wojennych z punktu widzenia piszących żołnierzy znacznie różni się od tego prezentowanego przez innych pisarzy. Działania zbrojne są ich codziennością, a zapis wydarzeń niesie ze sobą obietnicę ukazania realnych przeżyć żołnierskich. Pozwala na to przyjęcie przez autorów jednej z trzech strategii pisania o wojnie: kronikarskiej, propagatorskiej bądź reporterskiej. Charakterystyczne dla tych pamiętników jest także łączenie dwóch przeciwstawnych sposobów opisu wojny: ułańskiego westernu i wojny jako rzezi.

Słowa kluczowe: wojna, pamiętnik, naoczne świadectwo, tradycja, historia, II wojna światowa, literatura żołnierska

In the circle of soldiers literature. Strategies for writing about the war in World War II soldiers diaries

ABSTRACT

Memoirs, that were written by soldiers, are a great part of polish war literature. The war events written from soldiers' point of view are presented in different way than those that were written by the writers, that did not participate in the war actively. What is important, for soldiers warfare is a part of their every day life. So their diaries give the reader some kind of promises that they are reading about true events of the soldiers' lives. In polish diaries of soldiers we can select three ways of writing about the war. First of all, soldier can use the strategy of chronicler, second he can write like a booster, and in the end he can use the strategy of reporter. What is more, the special aspect of this writing is fact that polish soldiers link in their stories two opposites perspectives: ulan western and war as the slaughter.

Key words: war, diary, history, tradition, testimony, War World II, soldiers' literature

Pamiętniki, dzienniki, autobiografie oraz listy pisane przez uczestników walk niepodległościowych stanowią znaczącą część polskiego piśmiennictwa. Tradycja zapisywania swoich wspomnień wojennych sięga początków polskiej kultury szlacheckiej i rycerskiej. Kontynuowana była przez kolejne wieki, czego dowodem jest istnienie w staropolszczyźnie słów takich jak „diariusz” czy „raptularz”, będących odpowiednikami współczesnego słowa pamiętnik. Popularność zapisywania wspomnień dokumentujących dzieje tułaczki wojennej wzrosła w XVII wieku, zwanym wiekiem wojen. Zwyczaj ten kontynuowany był przez kolejne pokolenia: romantycznych „bojowników wolności”, żołnierzy walczących na frontach I wojny światowej, uczestników wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku czy w końcu żołnierzy polskiej armii podczas II wojny światowej.

Autobiograficzne teksty tych ostatnich stały się przedmiotem tego artykułu. Pomimo ich ogromnej liczby i równie dużej popularności wśród czytelników nie doczekały się one opracowania o charakterze monografii. Nie badano ani ich poetyki, ani stylu wypowiedzi, nie znaleziono też dla nich miejsca w polskiej tradycji literackiej. W związku z tym ich analizę należy oprzeć na ustaleniach wypracowanych przez badaczy zajmujących się zapisami pamiętnikarskimi żołnierzy walczących w innych wojnach, uzupełnionych i dostosowanych do wymagań stawianych przez teksty żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych i innych polskich formacji walczących w latach 1939-1945.

Agnieszka Prószyńska, definiując literaturę legionową (literaturę żołnierzy walczących podczas I wojny światowej pod dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego), zwróciła uwagę na takie jej cechy jak: uzależnienie kształtu zapisu wspomnień od kontekstu historycznego, pozycję, z jakiej autor zapisuje toczące się wydarzenia, oraz jego zależność od kultury polskiej (szczególnie romantycznej)¹. Sądzę, że wymienione przez A. Prószyńską cechy są użyteczne w definio-

¹ A. Prószyńska, *W kręgu problematyki heroizmu, czyli trzy strategie literatury legionowej* [w:] M. J. Olszewska, J. Zacharska (red.), *Literatura wobec I wojny światowej*, Warszawa 2000.

waniu literatury żołnierskiej, za które autorka tego artykułu uważa wszelkiego rodzaju zapisy dokonane przez żołnierzy uczestniczących w działaniach wojennych, a prowadzone z pozycji naocznego świadka. W literaturze polskiej będą zatem zapisy wspomnieniowe żołnierzy Wielkiej Wojny, wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej oraz antybol-szewickiego powstania powojennego.

W autobiograficznych zapisach żołnierskich ważną rolę odgrywa z jednej strony dążenie do eliminacji fikcji, z drugiej zaś uzależnienie od pamięci historycznej. Przeszłość pamiętana (in. pamięć historyczna, świadomość historyczna) stanowi sumę „fragmentów informacji, potocznych mniemań i wyobrażeń, zrytualizowanych zachowań i powtarzanych mitów, odciskając sygnaturę na »teraźniejszości«². Zatem przedstawiane przez żołnierzy zdarzenia są faktami historycznymi, a informuje o nich naoczny i bezpośredni uczestnik, tożsamy z realnie żyjącą osobą³. Nie jest to jednak czysta relacja. Po-dawane przez świadków fakty są przez nich interpretowane i oceniane, zostawiają oni w swoich tekstach osobiste znaki w postaci zespołów wartości czy sposobów widzenia i opisywania świata. Taki sposób formułowania przeżyć pozwala na wyróżnienie rozmaitych planów i strategii, jakimi posługują się twórcy literatury żołnierskiej.

Omawiając sposoby prezentowania wojny przez legionistów, A. Prószyńska zwróciła uwagę na romantyczne oraz tyr-tejskie postawy ich autorów. Pod tym względem prezentowany przez nich stosunek wobec wojny znacząco się różni od tego, który czytelnik znajdzie w piśmiennictwie żołnierzy II wojny światowej. Legioniści Piłsudskiego uznawali wojnę za długo oczekiwaną możliwość odzyskania niepodległości, „rzeczywistość wypełniającego się proroctwa“⁴, zapowiadanej przez Adama Mickiewicza wojny ludów, która na ich oczach staje się faktem, a tym samym ma głęboki sens⁵. Taki sposób postrzegania rzeczywistości wojennej doprowadził do kreowania jej w sposób charakterystyczny dla westernu ułańskie-go⁶, którego nieodzowną cechą jest odwoływanie się do etosu rycerskiego i związanej z nim postawy niezachwianego heroizmu, czyli dokonywania wielkich czynów z powodu świadomości misji historycznej.

Tak rozumiana postawa heroiczna obca była żołnierzom II wojny światowej. Wybuch konfliktu zbrojnego był dla nich zaskoczeniem. W 1939 roku Polska od ponad dwudziestu lat była niepodległa, nie było zatem żadnego usprawiedliwio-nego powodu, dla którego podjęcie działań wojennych byłoby konieczne. Wspomniane proroctwo A. Mickiewicza speł-niło się w trakcie Wielkiej Wojny, dlatego napaść na Polskę była katastrofą. Zapisujący swoje przeżycia żołnierze często byli przekonani, że wojna szybko się skończy i będą mogli powrócić do przedwojennego spokojnego życia. Pisze o tym Jan Nowak Jeziorański w swoim pamiętniku: „W końcu sierpnia 1939, w momencie, gdy z wezwaniem mobilizacyjnym w kieszeni zamykałem na klucz szufladę, na dnie której spoczywały pierwsze rozdziały pracy doktorskiej *Cykl koniunk-tury gospodarczej w Polsce 1929-1936*, i opuszczałem dawny budynek Raiffeisena, mieszczący Seminarium Ekonomiczne, nie przyszło mi w ogóle na myśl, że to na zawsze i że ten rozdział życia zapowiadający się tak obiecująco nie będzie miał w ogóle dalszego ciągu. Owszem, odczuwało się przyjemne podniecenie na myśl o tym, co się zbliża, ale miał to być tylko krótszy albo dłuższy burzliwy epizod, po którym wszystko wróci na dawne tory i przerwany bieg życia będzie można podjąć dalej. Z profesorem żegnałem się jak przed wyjazdem na ćwiczenia wojskowe”⁷.

W obliczu rozgrywających się wydarzeń żołnierze zmuszeni byli do podjęcia działań, które niejednokrotnie polegały na włączeniu się do działań konspiracyjnych. Ich decyzja o czynnej walce z wrogiem bardzo często była podejmowana w sposób spontaniczny, a wstąpienie do ruchu oporu – przypadkowe. Jan Karski swoje przystąpienie do walki z okupu-jącymi Polskę Niemcami zapamiętał w ten sposób: „Nawet nie zdawałem sobie sprawy, że tego dnia stałem się, *de facto*, członkiem polskiej organizacji podziemnej. Poszło zwyczajnie, bez romantyzmu. Nikt nie wymagał ode

2 K. Latawiec, *Dramatyczne i teatralne reprezentacje przeżycia historii*, http://www.latawiec.krakow.pl/pliki/dramatyczne_i_teatralne.pdf, 16.12.2014.

3 P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny* [w:] R. Lubas-Bartoszyńska (red.), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, Kraków 2001, s. 35.

4 A. Prószyńska, dz. cyt., s. 142.

5 Tamże, s. 142-143.

6 Autorka artykułu termin wprowadza za Marią Janion, która zaczerpnęła go z tekstu: S. Barańczak, *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, Warszawa 1973, s. 202-204. Western ułański to rodzaj literatury, w której wojna staje się okazją dla przetestowania i dowiedzenia swojej męskości, odwagi i wytrzymałości. Przykładem w polskiej literaturze jest *Trylogia* Henryka Sienkiewicza, której bohaterowie, stylizowani na antycznych herosów, uczestniczą w ciągu przygód potwierdzających konkretny, wyrazisty system wartości. Przeciwwstawieniem wojny jako ułańskiego westernu jest wojna rozumiana jako rzeźnia (w terminologii Barańczaka – kataklizm). Ten rodzaj opisu wojny szczególnie obecny jest w twórczości cywilów bezwolnie wplątanych w wydarzenia wojenne. Skupia się on na przedstawieniu wojny jako czegoś obcego i wrogiego natu-rze ludzkiej, wyniszczającego cywilizację. Często będą w nim obecne naturalistyczne obrazy zniszczonych miast i wsi, pól „usianych” trupami, ran poniesionych w wyniku działań militarnych itp. Zob. M. Janion, *Wojna jako forma* [w:] Tejze, *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998, s. 33-54.

7 J. Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Kraków 1993, s. 19.

mnie jakichś wielkich decyzji. Nie musiałem się decydować na ryzyko czy niebezpieczeństwo. Ot, po prostu wi-
zyta u starego przyjaciela ze Lwowa, do którego trafiłem gnany bezradnością, desperacją i przygnębieniem”⁸.

Uczestnictwo w wojnie nie było dla żołnierzy II wojny światowej „świętem Polski i polskości”⁹, stanowiło raczej poddanie się tokowi wydarzeń. Nie można mówić jednak o jednoznacznym przedstawianiu wojny w kategoriach rzezi¹⁰, o którym pisała M. Janion. Żołnierskie relacje uczestników wojny 1939-1945 oscylowały na granicy, jaką wyznaczają ułański western i wojna-kataklizm. Czytelnicy znajdą w nich fragmenty, w których pochwała żołnierskiego kunsztu wiązać się będzie jednocześnie z potępieniem samego mechanizmu wojny. Przykładem mogą być, charakterystyczne dla tekstów przedstawiających wojnę jako rzeź, opisy krajobrazów, które pełnią jednak inną funkcję niż w tekstach zaliczanych przez M. Janion do kategorii wojny-kataklizmu. Skupienie się na otaczającym środowisku nie wynika w nich z zachwyty przyrodą bądź z przerażenia wielkością zniszczeń. W realiach wojennych człowiek przestaje być indywidualnością, staje się elementem większej całości: społeczności wysiedlonych, członkiem organizacji wojskowej, więźniem obozu itp. W relacjach żołnierskich przyczyniło się to do wyeliminowania „ja” autorskiego, które pojmowane jest jako wytwór konwencji artystycznej. Prowadzić to może czytelnika do zaskakującego wniosku, że dzienniki, pamiętniki o tematyce wojennej są niewiarygodne, a ich referencyjność pozostaje wątpliwa. Można zakładać, że osobowość żołnierzy uległa dezintegracji. Jednak Jacek Rozmus zauważył, że w obliczu okrucieństwa rozwoju techniki militarnej i jej szerokiego zastosowania w działaniach wojennych żołnierze odnaleźli swoje „ja” poprzez naturalną ludzką skłonność współodczuwania z bliźni-
mi w obliczu śmierci¹¹. Zygmunt Błażejewicz pisał o Niemcach: „Poszedłem oglądać zdobycz. Młodzi żołnierze – pastusi, pędzący bydło z Prus, błagali o życie. Z trudnością przekonaliśmy ich (butelką samogony), że nie mają się czego obawiać [...]. Nastroj jeńców był niezły. Maszerowali szybko, pogryzając nasze cukierki i paląc nasze papierosy”¹².

Zastosowanie podczas działań wojennych na frontach II wojny światowej nowych technologii militarnych zmieniło nie tylko wielkość zniszczeń, ale też sposoby postrzegania wojny. Tak samo, jak podczas I wojny światowej, użycie najnowszych zdobyczy techniki w celach militarnych spowodowało alienację wojny jako zjawiska kulturowego. Od tej pory walczyli już nie tylko ludzie. Główną siłą, niejednokrotnie przechylającą wagę zwycięstwa na jedną ze stron, były maszyny: „karabiny maszynowe, armaty, aeroplany, zeppelin, tanki i łodzie podwodne”¹³. Stąd w tekstach żołnierskich czytelnik znajdzie protest przeciwko cywilizacji, która unicestwia człowieczą godność¹⁴.

Stając przed problemem znalezienia miejsca dla swojej podmiotowości w obliczu totalnego charakteru wojny, autorzy wspomnień z czasów II wojny światowej czerpią ze strategii wykorzystywanych przez swoich poprzedników z pól bitewnych. Tą drogą znajdują własny sposób narracji, w którym brak powiązania wydarzeń wojennych z problematyką kulturową. Z tego powodu wojna traci status niezwykłego wydarzenia, jest natomiast siłą, która niszczy ich dzieciństwo i młodość. Wojenni pamiętnikarze czas wojny nazywają „apokalipsą spełnioną”, ponieważ swoim okrucieństwem przekroczyła ludzkie wyobrażenia. W ich opisach spotkamy się zatem nie tylko z pochwałą żołnierskiego heroizmu, mającego swoje źródła w postawie romantycznej, ale również z innym rodzajem walki – takim, którego celem jest zaspokojenie podstawowych potrzeb fizjologicznych człowieka, jak głód, pragnienie itp.: „Rzuciliśmy się na jedzenie i picie jak zgłodniałe wilki... Gdy skończyliśmy, zacząłem wylewnie dziękować za tę gościnę” – wspominał J. Karski w swoim pamiętniku¹⁵.

M. Janion, dokonując klasyfikacji form pisania o wojnie, wyznaczyła dwa skrajne bieguny jej prezentowania. W pierwszym przypadku możemy mówić o wojnie jako „gigantycznej rzeźni”, w drugim o „wojnie jako wspaniałej orchidei”¹⁶. Jednakże relacje żołnierskie okresu II wojny światowej znajdują się pomiędzy tymi dwoma skrajnymi punktami. Wojna przestaje w nich być czarno-biała, ponieważ walczący krążą między tym, co charakterystyczne dla prozy żołnierskiej, a tym, co dotyka ich jako zwykłych ludzi. Z tego powodu ich relacje mogą przypominać zarówno te dane przez cywilów, jak i zapisy żołnierskie uczestników poprzednich wojen (powstańców, legionistów itp.).

8 J. Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, Warszawa 2000, s. 69.

9 A. Prószyńska, dz. cyt., s. 145.

10 Zob. tamże, s. 142-143.

11 J. Rozmus, *Wobec tradycji i nowoczesności. Pierwsza wojna światowa w „Dzienniku z kampanii rosyjskiej 1914-1916” Augusta Krasickiego i pamiętniku Władysława Orkana „Drogą czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915)”* [w:] K. Karolczak (red.), *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII-XX wiek)*, Kraków 2011, s. 201-203.

12 Z. Błażejewicz, dz. cyt., s. 162-164.

13 M. J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914-1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004, s. 11, [za:] J. Rozmus, dz. cyt.

14 J. Rozmus, dz. cyt., s. 201-203.

15 J. Karski, dz. cyt., s. 53.

16 M. Janion, dz. cyt., s. 50.

Podobnie jak w przypadku prozy legionowej, w relacjach żołnierskich z II wojny światowej kreowane były trzy strategie: kronikarska, propagatorska i reporterska¹⁷. W pierwszej z nich pisarz odwoływał się do historiozoficznych koncepcji planu historii, w drugiej do programu politycznego, natomiast w trzeciej do swoich osobistych doznań¹⁸. W toku prowadzonej przez żołnierza opowieści te perspektywy nakładały się na siebie i uzupełniały. Niemniej daje się wyodrębnić dominujący sposób opisu, chociaż zawsze będzie on zderzony z inną możliwą strategią.

Kronikarz w centrum swojego zainteresowania stawiał postać żołnierza. Strategię tę przyjęli np. Z. Błazejewicz (żołnierz 5. Brygady Wileńskiej AK) oraz Wiesław Widloch (uczestnik walk partyzanckich na Kielecczyźnie, członek Narodowych Sił Zbrojnych). W swoich pamiętnikach skupili się oni na wydarzeniach, których byli bezpośrednimi uczestnikami. Jako żołnierze starali się pokazać słuszność podjętej przez siebie walki, która w ich mniemaniu miała uwolnić Polskę od „czerwonej zarazy”. Obaj wierzyli w tzw. sprawiedliwość dziejów, która miała doprowadzić do wybuchu III wojny światowej, tak jak przyczyniła się do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. W ujęciu kronikarskim celem walki narodowowyzwoleńczej, niezależnie od realnych szans na jej skuteczność, było więc zmanifestowanie postawy wrodzonego umiłowania wolności odziedziczonej po sarmacko-rycerskich przodkach, a także po romantycznych wojownikach o niepodległość¹⁹. Przykładem jest przywoływanie historii swoich rodów, których przedstawiciele również uczestniczyli w walkach: „Ojciec, Kazimierz, inżynier-geodeta, pełnił służbę w wojsku carskim” – pisał we wstępie do swojego pamiętnika Z. Błazejewicz²⁰.

Kolejnym elementem charakterystycznym dla tej strategii było niezwykle znaczenie przypisywane wodzowi. Traktowano go jak pośrednika pomiędzy wpisaniem w dzieje planem a spełniającą się rzeczywistością²¹. W przypadku literatury żołnierskiej II wojny światowej nie można mówić o jednej konkretnej postaci, do której odwoływaliby się wszyscy żołnierze. Ich wiara w rolę konkretnej jednostki uzależniona była od linii organizacji wojskowej, do której należeli. Szczególne przywiązanie do wartości głoszonych przez dane zgrupowanie przejawiało się w niezwykle karności i bezkrytycznym posłuszeństwie w stosunku do przełożonych. Te rozbieżności w sposobie oglądu rzeczywistości uwidoczniły się np. w ocenie decyzji o wybuchu powstania warszawskiego. W. Widloch, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, czyli formacji, która sprzeciwiała się ideologii walki za wszelką cenę, stwierdził: „wszelkie zbrojne ruchy niepodległościowe na dużą skalę, zainicjowane przez stronę polską, godziły w polską rację stanu, nie powinny być podejmowane. Takie działania podjęte zostały niestety w czasie II Wojny Światowej, a skutki i konsekwencje tego, wbrew polskiej racji stanu, były katastrofalne, jeśli pomyślimy o wyniku Powstania Warszawskiego, które pochłonęło dziesiątki tysięcy ofiar, w tym kwiat młodzieży polskiej, nie mówiąc już o setkach spalonych wsi i tysiącach rozstrzelanych osób cywilnych, niemających nic wspólnego z konspiracją”²². Z kolei Z. Błazejewicz, członek Armii Krajowej, organizacji hołdującej dziewiętnastowiecznemu wizerunkowi żołnierza niezłomnego, spełnił swój obowiązek do końca i zrealizował etos żołnierza polskiego w realiach wojny nowoczesnej. O konieczności dalszej walki pisał: „Zgadzam się z twierdzeniem, że dzięki naszemu zbrojnemu oporowi Stalin nie ośmielił się włączyć Polski do Kraju Rad”²³.

Te różnice polityczne nie zmieniały jednak przekonania żołnierzy co do słuszności podejmowania walki z wrogami, którzy próbowali zająć polskie ziemie. Obaj autorzy byli pewni, że nie można zaprzestać działań bojowych. Według nich walczone w imię idei polskości, a żołnierze to nie płatni najemnicy, ale spadkobiercy rycerzy. Zarówno W. Widloch, jak i Z. Błazejewicz uważali, że dzięki przelanej polskiej krwi odrodzi się Polska niepodległa. Walka rozumiana była przez nich jako siła, męstwo, zdolność do czynu, ale i poświęcenie własnego życia. Taki sposób pojmowania sensu walki wpłynął na to, że obaj w swoich zapisach wykreowali siebie i swoich towarzyszy broni na wzór średniowiecznych rycerzy, których cechuje męstwo, waleczność, oddanie Bogu i ojczyźnie, i którzy bezkrytycznie hołdowali maksymie: „Bóg, honor, ojczyzna”.

Strategia kronikarska na pierwszym planie umieściła żołnierza heroicznie walczącego w imię słusznej idei, natomiast dla opowiadającego-propagandzisty najważniejsze było relacjonowanie przebiegu walki. W przypadku żołnierza II wojny światowej książka stała się środkiem dotarcia do odbiorców z innych części świata, którzy nie znali realiów wojny toczącej się w środkowej Europie. Przykładem takiej publikacji jest *Tajne państwo* Jana Karskiego. Opowieść napisana w 1944 roku, a więc jeszcze przed końcem wojny, miała na celu poinformowanie Amerykanów o sytuacji w Polsce. Powstała ona w fa-

17 A. Prószyńska, dz. cyt., s. 145.

18 Tamże, s. 153.

19 Tamże, s. 145.

20 Z. Błazejewicz, dz. cyt., s. 19.

21 Tamże, s. 144.

22 W. Widloch, *Inną drogą*, Komorów 2015, s. 86.

23 Z. Błazejewicz, dz. cyt., s. 16.

talnym dla polskiej sprawy okresie: w 1943 roku hitlerowcy ujawnili odkryte w lesie katyńskim grobowce, a w związku z obarczeniem ZSRR winą za mord, Józef Stalin zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem generała Władysława Sikorskiego. Nie było to po myśli Winstonowi Churchillowi, który obiecał wyeliminować z rządu londyńskiego „prohitlerowskie elementy”. Tymczasem Franklin Delano Roosevelt pozostawał neutralny i nie podejmował prób interwencji w konflikt. Jedyną nadzieją na pozytywne rozwiązanie sprawy polskiej pozostawała odpowiednia reakcja strony amerykańskiej. W tej sytuacji w Londynie powstał projekt przedsięwzięcia propagandowego na dużą skalę. J. Karski został wysłany do Stanów Zjednoczonych z misją jak najszerzego poinformowania opinii publicznej o tym, co samemu przyszło mu przeżyć na ziemiach okupowanych przez hitlerowców i ZSRR. Pierwszym pomysłem, którego nie udało się zrealizować, było nakręcenie filmu. Kolejnym – napisanie i wydanie książki. Przedsięwzięcie to okazało się sukcesem na miarę międzynarodową. W samych Stanach książkę autorstwa J. Karskiego wydano łącznie w 360 tysiącach egzemplarzy, co – jak na tamte czasy – było nakładem gigantycznym. Szybko doczekała się ona kolejnych wydań: szwedzkiego (1945), norweskiego (1946) i francuskiego (1948). Przez wielu krytyków uznana została za najpopularniejszą książkę czasu wojny w ogóle²⁴.

Ponieważ publikacja ta przeznaczona była dla masowego odbiorcy, jej narracja musiała spełniać wymagania stawiane przed literaturą popularną. Stąd kolejny element łączący żołnierza-propagandzistę i cywila stanowiło opisywanie spraw niezwiązanych z walką, takich jak np. miłość do dziewczyny czy narodziny potomka. J. Karski przywołał na przykład historię miłosną, jaka rozegrała się w okupowanej Warszawie: „W połowie 1942 roku Wandę aresztowano przypadkowo, podczas jakiejś kontroli dokumentów [...]. Udało się nawiązać z nią kontakt. Co tydzień Witek wymieniał z nią grypsy [...]. Potem stało się coś niezwykłego. Między obojgiem rozkwitło uczucie miłości [...] Któregoś dnia Witek poprosił mnie do kawiarni i oświadczył uroczysto: «Dziś poprosiłem Wandę o rękę. Mam nadzieję, że nie odmówi [...]». W szczególnych przypadkach Kościół może udzielić ślubu *per procura*, bez udziału którejs ze stron. Warunkiem jest jednak wyrażona przez nią wola.

Po dwóch tygodniach od tej rozmowy w starym warszawskim kościółku na peryferiach miasta odbyła się wzruszająca uroczystość. W obecności świadków odbyło się połączenie świętym węzłem małżeńskim obojga młodych [...]. Nigdy nie dowiedziałem się, czy Wandzie było dane połączyć się z jej mężem”²⁵.

Kolejną cechą opowieści propagatora jest przedstawienie obrazu wroga jako barbarzyńcy, wprowadzające wyraziste rozróżnienie między dobrem i złem. W tym ujęciu wojna pozwalała na wyeksponowanie najlepszych cech bohatera, takich jak odwaga, wierność ideałom i poświęcenie. Łączyło się to też z przedstawieniem oprawcy jako pozbawionego cech człowieczeństwa prostaka, jak ten opisany przez J. Karskiego: „Do celi weszło dwóch drabów i brutalnym chwytem pod pachy dźwignęli mnie w górę, stawiając na nogach. Jeden z nich splunął na moje legowisko. Wypchnęli mnie z celi i zabrali do oczekującego auta [...]. Nagle jeden ze strażników ryknął: «Siadaj, ty świniou!». Równocześnie otrzymałem cios w środek pleców, po którym poleciałem w kierunku krzesła. Przez głowę przebiegła myśl, że oto jestem na gestapo i rozpoczyna się przesłuchanie. Wiele słyszałem wcześniej o ich metodach i cierpieniach zadawanych więźniom [...]. W tym samym momencie otrzymałem cios pałką tuż za uchem. Niedający się opisać, przeszywający ból przebiegł przez moje ciało. Dobrze wiedzieli, w jakie miejsca uderzać. Spadłem z krzesła i odruchowo skuliłem się”²⁶.

Kolejnym ważnym aspektem, często podkreślanym w strategii opowiadacza-propagatora, jest obraz żołnierskiej mogiły jako pomnika Polski. Zajmowała ona ważne miejsce w życiu społecznym i politycznym narodu. Realia II wojny światowej częstokroć powodowały, że zabity żołnierz pozostawał niepochowany: „Nazajutrz w pięciu, przechodząc koło trupa kolegi, pomodliliśmy się za jego duszę, oddając hołd pierwszemu poległemu za Naszą Sprawę”²⁷ – zapisał Z. Błażejewicz. Cmentarzem stawał się zatem każdy zakątek, który mógł służyć temu celowi. Jan Nowak Jeziorański zanotował: „Stałem przed oknem, wzrok mój zatrzymał się na wyrosłym na dole cmentarzyku, który ongiś był ogródkiem...”²⁸.

Obrazowanie śmierci w propagatorskim zapisie równie często, jak w przypadku zapisu kronikarskiego, nawiązuje do topiki rycerskiej, w której wzorcem śmierci heroicznej jest śmierć Rolanda. Żołnierz-propagator zarówno śmierć w walce, jak i śmierć w obozach łączył z romantycznym symbolem walki samotnej i podziemnej, a więc pozbawionej nadziei sławy pośmiertnej²⁹. Z drugiej strony propagator podkreślał, że żadna śmierć, mimo że nie można ustalić personaliów osoby, która ją poniosła, nie zostanie zapomniana i niepomszczona przez rodaków. Ginący mają bowiem ważną do

24 W. Piasecki, *Jak czytać* [w:] J. Karski, *Tajne państwo, opowieść o polskim Podziemiu*, Warszawa 2000, s. 9.

25 Tamże, s. 220-223.

26 J. Karski, dz. cyt., s. 131-135.

27 Z. Błażejewicz, dz. cyt., s. 46.

28 J. Nowak-Jeziorański, dz. cyt., s. 366.

29 A. Lubaszewska, *Egzekucja i zdrowa śmierć. Polska topika bohaterskiej śmierci*, „Ruch Literacki” 1991, z. 3, s. 192-194.

spełnienia misję patriotyczną – być zobowiązaniem i pobudką. Stali się oni zatem elementem swoistej gry propagatorskiej, której celem było uzasadnienie słuszności ponoszonej ofiary oraz ukazanie jej niesprawiedliwości.

Okrucieństwa nieheroicznej wojny, według pamiętnikarzy, wywołane zostały przez działania polityczne sojuszników, dlatego opowiadający-propagandzista pochwałal podjęcie walki, przypominał kulturowy sens wojny i żołnierski etos. Nie należy jednak zapominać, że II wojna światowa to jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w dziejach ludzkości. Zachwiała ona nie tylko poczuciem bezpieczeństwa, ale także podważyła fundamenty budujące tożsamość jednostkową i zbiorową. Naruszona została dotychczasowa jednoznaczność między przestrzenią oswojoną a bezpieczną. To, co do tej pory wydawało się być miejscem bezpiecznym, w jednej chwili mogło stać się ogromnym zagrożeniem. Nie było takiego obszaru, któremu można było przypisać cechy bezwzględnej azylu. Nie znaczy to, że ludzie pozbawieni zostali prawa do szukania i osvajania miejsc, które mogły zapewnić schronienie – przynajmniej na jakiś czas³⁰. Stąd w tych ustępach pamiętników, które możemy uznać za propagatorskie, często znajdują się relacje przeżyć związanych z utratą bezpiecznego miejsca, jak i opisy prób ponownego jego znalezienia.

Początkowo takie poszukiwania miały miejsce w jednym budynku. Tułaczka odbywała się „pionowo w dół”, można więc tutaj także mówić o swoistym rodzaju dezorganizacji symbolicznego porządku przestrzennego, w którym pozytywnie kodyfikowany jest ruch ku górze. W realiach wojny poruszanie się w tym kierunku jest niemal równoznaczne ze śmiercią. Pozostaje wyłącznie wybór drogi w dół, ale i ten kierunek nie daje żadnych gwarancji bezpieczeństwa. W związku z tym załamuje się poczucie komfortu, jakie gwarantował własny dom. Zaburzenie uporządkowanej przestrzeni fizycznej prowadzi do dyskomfortu, który objawia się przede wszystkim w nastroju człowieka. Podstawową niedogodnością staje się też brak wolnej przestrzeni³¹, który opisuje np. J. Nowak-Jeziorański: „Na szczęście znajduję ich [rodzinę – MK] wśród żywych w piwnicy. Słótczeni tu są na niewielkiej przestrzeni nie tylko lokatorzy z naszej kamienicy, lecz co najmniej drugie tyle uciekinierów z domów już zburzonych albo spalonych. Mury piwnicy kołyszają się, ile razy pada gdzieś blisko pocisk [...]. Czuję się tu, jak w zbiorowym, wielkim grobie, w którym słótczona masa ludzka czeka na moment, gdy zostanie żywcem zasypiana”³². Brak wolnej, bezpiecznej przestrzeni szczególnie odczuwano w miastach i w zwartych skupiskach ludności, gdzie zniszczenia były najbardziej widoczne. Straty w ludziach oraz straty materialne były nieporównywalnie większe niż wtedy, gdy bomba uderzała na wsi: „Stuttgart przeszedł dwie noce przedtem największe bombardowanie od początku wojny. Dworzec zniszczony doszczętnie, miasto w gruzach. Jak okiem sięgnąć – ruiny” – napisał w sposób reporterski J. Nowak-Jeziorański³³. Dla cywila – np. Zofii Nałkowskiej – zniszczenie budynku okazało się równoznaczne z unicestwieniem życia: „Puste miejsca w powietrzu są zamiast tych zamkniętych ludzkich mieszkań, nieprzeliczonych małych fortec życia, wysłanych, utkanych jego przedmiotami [...]. Te głupie, małe ośrodki istnienia, małe ludzkie skrytki na życie, są teraz wypełnione powietrzem. Przestał nawet istnieć ich kształt. Nic nie ma na tych miejscach, gdzie to było – zawaliły się nawet mury. Tylko leżą zwały gruzu na ziemi i stoi nad nimi puste powietrze. Krawędzie ulic, na które „wychodziły” okna, ściany wewnątrz całe oblepione, obrosłe, oplecione życiem. I tam jest nic, gdzie to było (11.07.1944)”³⁴.

W tych warunkach wyjątkowego znaczenia nabierała Warszawa, jako jedyne miejsce własne, do którego należy powrócić i tam szukać na nowo domu. Obaj emisariusze najpierw z niewoli, a później z każdej kolejnej wyprawy starają się jak najszybciej powrócić do stolicy Polski. Tu bowiem skupiony był ruch oporu przeciw okupantowi. Ponadto dla obu Warszawa jest miejscowością rodzinną. Tułaczka nabierała wyższego wymiaru ze względu na charakter miejsca, które ma położyć jej kres. Warszawa urastała w pamiętnikach polskich emisariuszy do rangi archetypicznego Świętego Centrum nawiedzonego i zniszczonego przez zło³⁵.

Paradoksalnie stolica Polski okazała się także więzieniem. Wprowadzono tam godzinę policyjną, miasto zostało też podzielone na dzielnice – polską, niemiecką i żydowską³⁶. Ta ostatnia przybrała formę getta izolującego Żydów od reszty społeczeństwa. Zapisy autorów na temat życia w getcie są ubogie, nie można im jednak zarzucić braku zainteresowania tym, co się tam działo. J. Karski został wprowadzony za mury, aby móc zrelacjonować na Zachodzie warunki egzystencji, jakie panowały w dzielnicy żydowskiej. To, z czym się spotkał, przerosło jego wyobrażenia. Pisał: „(...) to była inna Warszawa. Inny świat. Przede wszystkim odniosłem wrażenie, że cała ludność dzielnicy z jakiegoś powodu znalazła się na

30 G. Badoń, *Doświadczenie przestrzeni i czasu w polskich dziennikach wojennych*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2006, s. 98.

31 Tamże, s. 99.

32 J. Nowak-Jeziorański, dz. cyt., s. 356.

33 Tamże, s. 397.

34 Z. Nałkowska, *Dzienniki 1939–1944*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1996, s. 594.

35 G. Badoń, dz. cyt., s. 102.

36 Tamże.

ulicy. Idąc chodnikiem, potykaliśmy się o kobiety, mężczyźni i dzieci. Byli ubrani tak nędznie, że nasze ubrania wydały mi się jakimśi strojami wieczorowymi. Byli wychudzeni, głodni i chorzy³⁷.

Ogrodzenie dzielnicy żydowskiej wysokim murem w ewidentny sposób odseparowało ją od reszty miasta, w której panowało złudzenie pokojowych warunków. Dlatego wiadomości o szykującym się w getcie powstaniu wzbudzały zainteresowanie pozostałych mieszkańców: „w tramwaju dobrze nabitym – było po południu – wszyscy już mówili o walkach w getcie [...]. Dym z płonących domów dusił i gryzł w gardle [...]. W czasie rozmowy dowiedziałem się, że do getta nie wpuszczano [pracowników – MK] już od poprzedniego dnia³⁸” – zapisywał również W. Widloch.

Te przerażające relacje miały podzielać jako pobudka dla amerykańskiego i innych zachodnich społeczeństw. W związku z tym, w przypadku żołnierskich zapisów propagatorskich możemy mówić nie tyle o popularyzowaniu samej wojny jako wydarzenia niezwykłego i ważnego, ile o próbie zmuszenia do reakcji. Doprowadzić do niej miało zszokowanie czytelników opisem niewyobrażalnych cierpień ludności żydowskiej w Polsce. Propaganda Karskiego polegała zatem na przedstawianiu wydarzeń w sposób jaskrawy, ale jak najbardziej prawdziwy. To sam obraz działań wojennych prowadzonych przez III Rzeszę i jej sprzymierzeńców miał pobudzić społeczeństwa krajów zachodnich do podjęcia próby wpływu na rządzących, którzy z kolei powinni byli jak najszybciej rozpocząć interwencję zbrojną przeciwko okupantom Polski i innych krajów Europy Środkowej.

Oprócz strategii kronikarskiej i propagatorskiej w zapisach autobiograficznych żołnierzy II wojny światowej ich autorzy przyjmują strategię reporterską. Jak sama nazwa wskazuje, opowieści takiej nadana została forma bliska reportażowi – przytaczane są dyspozycje, rozkazy dzienne, depesze, dokumenty, odczyty itp. Napisyany w ten sposób tekst, w założeniu jego autora, miał być nie tylko gawędą o dziejach żołnierza, ale i dokumentem historycznym. Ze względu na charakter walk prowadzonych podczas II wojny światowej (była to głównie wojna partyzancka) zapisy wspomnieniowe uczestniczących w nich żołnierzy posiadają także cechy podróży – gatunku literackiego. W tym przypadku możemy zatem mówić o specyficznym rodzaju reportażu wojenno-podróżniczego. Omawiane powyżej pamiętniki zawierają typowe dla reportażu podróźniczego składniki: opisy przyrody, krain i miejscowości, charakterystyki sposobów podróżowania i refleksje towarzyszące przenoszeniu się z miejsca na miejsce³⁹.

Stanisław Burkot zwraca uwagę na to, że podróż spokrewniona jest zarówno z reportażem, jak i – poprzez silne wyeksponowanie czynnika autobiograficznego – z formami literatury wspomnieniowej, pamiętnikarskiej. Decydują o tym trzy czynniki: zdarzeniowość, przemieszczanie się i relacjonowanie⁴⁰. Próbę ograniczenia dystansu między czasem zdarzeń i czasem spisywania relacji czytelnik odnajduje we wspomnieniach J. Karskiego. Jedną ze swoich podróży do Anglii odbył on, przedostając się na stronę aliantów szlakiem przez Tatry. Opisując tę „wycieczkę”, podał dokładne szczegóły dotyczące zarówno pogody, jak i wyposażenia „turystów”, np.: „Następnego dnia wczesnym świtem wyruszyliśmy, kierując się na Słowację. Było zimno. Warunki śniegowe sprzyjały szybkiemu poruszaniu się. W miarę jak wstawało słońce, śnieg z purpurowej barwy zmieniał się w różową, a następnie oślepiająco białą. Mieliśmy na sobie typowe stroje narciarskie: grube, obcisłe wełniane swetry, solidne spodnie, grube skarpety i ciężkie, dobrze chroniące nogi buty narciarskie. W plecakach mieliśmy prowiant na cztery dni: suchą kiełbasę, chleb, czekoladę i alkohol. Ponadto zapasowe ciepłe kurtki, na wypadek pogorszenia pogody, oraz po kilka par dodatkowych skarpet. Przewodnik miał także podręczną apteczkę na wypadek jakiegóż drobnej kontuzji.

Wyszliśmy w doskonałych humorach, jakby istotnie na narciarską wycieczkę [...].

Łśniące w słońcu zbocza, poczucie wolności i ruch fizyczny po miesiącach ukrywania dawały poczucie wolności i swobody. Granicę przekroczyliśmy pierwszego dnia rano bez przeszkód [...]. Pracowicie podchodziliśmy na zbocza, by potem zjeżdżać szaleńczo w dół. Towarzyszyło nam uczucie, jakby wszelkie problemy zostały daleko i liczyło się tylko to, co jest teraz⁴¹.

W pamiętniku J. Karskiego można zauważyć, że jego wewnętrzny porządek organizowany jest przede wszystkim przez czas, a wtórnie dopiero przez przestrzeń. Czas wyznacza w nim początek i koniec narracji, jej zmienny rytm i wielokierunkowy bieg. Zarysowuje się tu także koncentracja autora na świecie zewnętrznym wobec niego. Równocześnie jednak stale demonstrowa on swą obecność nie tylko jako postać opowiadająca, lecz także jako bohater utworu. Autentyczna

37 J. Karski, dz. cyt., s. 250.

38 W. Widloch, dz. cyt., s. 17.

39 *Podróż*, w: *Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Wrocław 2008.

40 S. Burkot, „*Jaskółczy niepokój*” – *Podróżopisarstwo romantyczne* [w:] tegoż, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 5.

41 J. Karski, dz. cyt., s. 105-106.

wiedza podróżnika na temat zwiedzanych miejsc oraz ich historii przeplata się z całkowicie subiektywnymi wrażeniami i skojarzeniami. Opis J. Karskiego spełnia zatem najważniejszą z funkcji podróży (jako gatunku piśmiennictwa) – przedstawia zdarzenia i miejsca autentyczne. To pozwala na wzbudzenie w czytelniku zaufania dzięki solidności informacyjnej. Sposób opisu pozwala wreszcie zaspokoić ludzką ciekawość świata, odbiorca może w swej wyobraźni podróżować szlakiem przez Tatry razem z kurierem.

Z kolei wspomnienia W. Widlocha zawierają elementy reportażu podróżniczego w tych fragmentach, w których pisał on o postoju w Skalbmierzu oraz gdy porównywał wojenną tułaczkę do wycieczki krajoznawczej i zachwycał się pięknem otaczającej go przyrody. Zapisał: „Nasza kompania zakwaterowana była w dość dużym gospodarstwie położonym w małym zagłębieniu terenu, otoczonym pięknymi starami lipami. Właściwie, gdyby nie świadomość, że trwa wojna i za chwilę może nas nie być, to można by to traktować, jako wspaniałą wycieczkę. Miodowy zapach lip, brzęczenie pszczoł, złote promienie słońca przebijające przez liście i zimne kwaśne mleko z pajdą wiejskiego razowca. Czy nie szkolna wycieczka?”⁴².

Z drugiej jednak strony reporter chciał w jak najbardziej obiektywny i uczciwy sposób zaprezentować wojenny krajobraz. Biorąc pod uwagę swoje usytuowanie w czasie i przestrzeni, opowiadający (w tym przypadku) wchodził w rolę wojennego korespondenta. W związku z tym przedstawiał mógł jedynie te wydarzenia, które rozegrały się na małym, jednym z niewielu wycinków wojennej rzeczywistości. Pamiętnikarz pełnił więc rolę relacjonującego zdarzenia obserwatora. Ta zwężona perspektywa oglądu pozwalała na dostrzeżenie różnych aspektów wojny, również tych, które nie dawały się opisać przez zastane w kulturze wyobrażenia, tj. okrucieństwa wojny materialowej nowego rodzaju, łamanie podstawowych praw człowieka itp. Zatem reporterski sposób prezentowania wojny odwoływał się do jej jednostkowego doświadczania, rozumianego jako metonimia losów wszystkich dotkniętych przez okrucieństwo wojny. Dla J. Nowaka Jeziorańskiego najważniejszym zadaniem było pokazanie, że w losach ludzi uczestniczących w „spektaklu”, który jemu przyszło oglądać i opisać, „odbijają się losy całego pokolenia”. Napisał: „Tym, którzy przyjdą po nas trudno będzie znaleźć klucz do historii naszych lat, jeśli nie wczują się w psychikę poprzedników, tak lekko i ochotnie rzucających «na szaniec» własne życie. Szare Szeregi, Kedyw, «Zośka», «Parasol», Akcja «N»... Powstanie Warszawskie – leśne boje – to wszystko miało wspólny rodowód wywodzący się z klimatu, w jakim wyrastał «młody las», który pokotem położyła wielka wojenna burza”⁴³.

Opisywanie wydarzeń w sposób reporterski charakteryzowało się zatem subiektywnym punktem widzenia, którego przejawy podlegały jednak próbie maskowania przez autora. Osiągał on to np. poprzez ściszenie tego, co osobiste, na rzecz akcentowania faktów, zastępowanie oka świadka „okiem kamery” czy poprzez dążność do jak najbardziej szczegółowego dokumentowania elementów rzeczywistości. Jednakże, jak w dwu powyższych strategiach, i w tej próba wyeliminowania fikcji opierała się na zasadzie „sprawdzania sobą”, czyli osobistego udziału w wypowiedzi, a także odpowiedzialności za tę wypowiedź. Jeden ze środków temu służących stanowiła np. pewna „nieporadność językowa”. Zarówno Z. Błajejewicz, jak i W. Widloch nie byli „zawodowymi” literatami. Pierwszy, pochodzący z okolic Wilna, często posługiwał się polszczyzną kresową, ponadto pisany przez niego tekst często przeplatany jest dygresjami, np.: „Wtedy przyszła z prawie półtoragodzinnym opóźnieniem 8 Brygada „Tura” i... o tym za chwilę. Zanim opiszę, co było dalej, kilka słów o działalności tej Brygady”⁴⁴.

Ponadto bardzo często przez autorów używane były zdania krótkie, urywane, wykrzyknikowe. Podkreślają oni w ten sposób emocjonalny stosunek do opisywanych zdarzeń. W tekstach występują także wtrącenia, których celem było m. in. doprecyzowanie opisu, np. u Błajejewicza: „Stanęli. Roześmiali się. Wskoczyli na furmanki. Przejechali parę metrów i... Rozległy się jęki. I nagle dziki głos! [...] Odpowiedziały mu nasze strzały i echo [...].

Przede mną mignął pokraczny cień (bolszewik niósł umierającego kolegę) i nastąpiła cisza. Mogłem go położyć jednym strzałem (kilkanaście kroków). No, ale to był samarytanin!”⁴⁵.

„Przestali strzelać, wyskoczyli z rowów i wolno podjechali do nas, kiedy wybiegaliśmy z szosy. Pokrzykiwali [...] i coś mówili, czego oczywiście nie rozumieliśmy [...]. Wracając na kwaterę rozmyślałem pełen wrażeń, czy to już rzeczywiście koniec wojny!”⁴⁶.

Wszyscy autorzy starali się przekazać to, czego doświadczyli, w sposób wiarygodny, ponieważ zdawali sobie sprawę

42 W. Widloch, dz. cyt., s. 31.

43 Tamże, s. 7.

44 Z. Błajejewicz, dz. cyt., s. 71.

45 Tamże, s. 53.

46 W. Widloch, dz. cyt., s. 83.

z tego, że ich pamiętniki mogą stać się źródłami historycznymi, z których wiedzę czerpać będą kolejne pokolenia. W książkach tych występują zatem postacie rzeczywiste – często pod własnymi nazwiskami bądź autentycznymi pseudonimami⁴⁷ – których potomkowie wciąż żyją.

„Różne bywają pamiętniki, szczerze i podfarbowane, pretensjonalne i proste, opisowe i psychoanalityczne, czyli egocentryczne. Materiał jest obfity, można więc mnożyć te podziały dzieląc je przede wszystkim zasadniczo na warte czytania i różnego gatunku makulaturę” – napisał Edward Raczyński w *Przedmowie do Kuriera z Warszawy*⁴⁸. Jak dokonać oceny, który pamiętnik należy do jednej z wytypowanych przez E. Raczyńskiego grup? Odpowiedź zapewne zostaje po stronie samego czytelnika. Nie można jednak nie zauważyć, że dążenie do jak największej wiarygodności historycznej przy jednoczesnym nasyceniu tekstów osobistymi przeżyciami i przemyśleniami może być jedną z dróg dotarcia do odbiorców.

Niewątpliwie poczucie autentyczności opisywanych wydarzeń, jakie odczuwa czytelnik, oparte jest na zawartym w literaturze żołnierskiej wysiłku autointerpretacyjnym oraz jednostkowym punkcie widzenia. Literaturę tę potraktować można zatem jako jeden z gatunków literatury autobiograficznej, a więc opierającej się na indywidualnej pamięci. Opisy przeżyć wojennych nie mają dużo wspólnego z wzorcem pisania o wojnie i walce, jakim była chociażby proza Sienkiewiczowska, są natomiast świadectwem ludzkich losów oraz ich postaw wobec świata. Tych autobiograficznych tekstów nie można też jednoznacznie wpisać w schemat opisywania wojny wypracowany przez Mirona Białoszewskiego w *Pamiętniku z Powstania Warszawskiego* czy innych cywilnych pamiętnikach tamtych czasów (jak chociażby przywoływany w tym artykule pamiętnik Z. Nałkowskiej). Żołnierskie relacje z okresu wojny 1939-1945 łączą te dwie formy pisania o wojnie, tworząc nowy rodzaj pisarstwa autobiograficznego zdeterminowany przez wydarzenia historyczne, w jakich uczestniczyli ich autorzy.

BIBLIOGRAFIA:

- [1] Błażejewicz Z., *W walce z wrogiem Rzeczypospolitej. Partyzanckie wspomnienia z Wileńszczyzny i Podlesia*, oprac. J. Gillern, Rzeszów 2003.
- [2] Karski J., *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, oprac. W. Piasecki, Warszawa 2000.
- [3] Nałkowska Z., *Dzienniki 1939–1944*, oprac. H. Kirchner, Warszawa 1996.
- [4] Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Kraków 1993.
- [5] Widłoch W., *Imię drogą*, Komorów, 2015.
- [6] Badoń G., *Doświadczenie przestrzeni i czasu w polskich dziennikach wojennych*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis” 2006.
- [7] Burkot S., „Jaskółczy niepokój” – *Podróżopisarstwo romantyczne* [w:] Burkot S., *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988.
- [8] Janion M., *Wojna jako forma* [w:] Janion M., *Płacz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 1998.
- [9] Lejeune P., *Pakt autobiograficzny* [w:] Lubas-Bartoszyńska R. (red.), *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, Kraków 2001, s. 35.
- [10] Lubaszewska A., *Egzekucja i zdrowa śmierć. Polska topika bohaterskiej śmierci*, „Ruch Literacki” 1991, z. 3.
- [11] Prószyńska A., *W kręgu problematyki heroizmu, czyli trzy strategie literatury legionowej* [w:] Olszewska M., Zacharska J. (red.), *Literatura wobec I wojny światowej*, Warszawa 2000.
- [12] Rozmus J., *Wobec tradycji i nowoczesności. Pierwsza wojna światowa w „Dzienniku z kampanii rosyjskiej 1914-1916” Augusta Krasickiego i pamiętniku Władysława Orkana „Droga czwartaków. Od Ostrowca na Litwę (1915)”* [w:] K. Karolczak (red.), *Pamiętniki, dzienniki i relacje jako źródła do badań historycznych (XVIII-XX wiek)*, Kraków 2011.
- [13] Sławiński J. (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2008.

NETOGRAFIA:

- [14] Łatawiec K., *Dramatyczne i teatralne reprezentacje przeżycia historii* [online:] http://www.latawiec.krakow.pl/pliki/dramatyczne_i_teatralne.pdf, 16.12.2014.

⁴⁷ J. Karski we *Wstępie do Tajnego państwa* pisze, że niektóre nazwiska w książce zostały zmienione ze względu na bezpieczeństwo noszących je osób.

⁴⁸ E. Raczyński, dz. cyt., s. 5.